

## Sieć nowych sojuszy

Indie wydają się sojusznikiem wręcz idealnym, bardziej otwartym na współpracę z Zachodem, gospodarczo i populacyjnie wyrastającym na prawdziwe azjatyckie mocarstwo, a jednak wolnym od pokus tyranii jedynowładztwa, którym uległa Rosja i Chiny. Więc jeśli nawet Indie nie są i nigdy nie będą wzorcową demokracją liberalną, to stają się dla Ameryki coraz bardziej kluczowym partnerem w budowaniu nowej równowagi sił w Azji, a szerzej także w globalnym wymiarze – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Z perspektywy obecnej sytuacji geopolitycznej, Indie zdają się być idealnym sojusznikiem Zachodu.

Ci, którzy potrzebują szybkich i prostych wyjaśnień, zapewne łatwo zadowolą się takimi ideami jak ta propagowana przez brytyjskiego historyka Nialla Ferguson, że mamy do czynienia z drugą zimną wojną. Dobra wiadomość, jaka stąd płynie dla nas w Polsce, jest taka, że tym razem na szczęście znaleźliśmy się po właściwej stronie żelaznej kurtyny.

Dobłą ilustracją tego, jak złożona staje się w świecie rola Zachodu wobec innych potęg, była wizyta premiera Indii Narendry Modiego w ostatnim tygodniu w Waszyngtonie. Został on tam przyjęty z niezwykle wręcz honorami, chociaż nie należy przecieź do

ulubieńców liberalnego Zachodu i jest niekiedy wymieniany jednym tchem wraz z Trumpem, Bolsonaro i Erdoganem. Ideologiczne zastrzeżenia musiały jednak pójść w ką, ponieważ Zachód potrzebuje przede wszystkim nowego systemu sojuszy w Azji, który z jednej strony pozwoliłby stworzyć przeciwwagę dla hegemonicznych zapędów Chin, a z drugiej wypełnić strategiczną pustkę, jaka może powstać po ewentualnym rozpadzie Rosji lub pogrążeniu się jej w wewnętrznym chaosie.

*Obecna sytuacja na świecie różni się od charakterystycznych dla dawnej zimnej wojny trwałych, ideologicznych podziałów*

Z tej perspektywy Indie wydają się sojusznikiem wręcz idealnym, bardziej otwartym na

współpracę z Zachodem, gospodarczo i populacyjnie wyrastającym na prawdziwe azjatyckie mocarstwo, a jednak wolnym od pokus tyranii jedynowładztwa, którym uległa Rosja i Chiny. Więc jeśli nawet Indie nie są i nigdy nie będą wzorcową demokracją liberalną, to stają się dla Ameryki coraz bardziej kluczowym partnerem w budowaniu nowej równowagi sił w Azji, a szerzej także w globalnym wymiarze.

To pokazuje, jak bardzo obecna sytuacja na świecie różni się od charakterystycznych dla dawnej zimnej wojny trwałych, ideologicznych podziałów. Ameryka, niezależnie od wewnętrznych konfliktów i kryzysów, wykazuje jako światowe mocarstwo zbawienną strategiczną elastyczność. Pozwala ona budować od nowa sieć sojuszy,

które stopniowo będą krępować ruchy tych, którzy w Moskwie, Pekinie i Teheranie chcieliby doprowadzić do całkowitej destrukcji światowego porządku na własną korzyść.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”